

Walery Pisarek

Pojęcie pola wyrazowego i jego użyteczność w badaniach stylistycznych

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 58/2, 493-516

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

WALERY PISAREK

POJĘCIE POLA WYRAZOWEGO I JEGO UŻYTECZNOŚĆ W BADANIACH STYLISTYCZNYCH

Sądzę, że nie narażając się na zarzut fałszującego rzeczywistość uogólnienia można stwierdzić: pojęcie pola językowego jest obce polskiej myśli lingwistycznej¹. Sądzę, że bez większego ryzyka można także powiedzieć: kariera tego pojęcia ogranicza się właściwie do językoznawstwa niemieckiego, a większość wypowiedzi na temat pola językowego ogłoszonych poza Niemcami ma charakter bądź wtórny (zwłaszcza w Szwecji), bądź krytyczny (zwłaszcza w ZSRR).

Na niepopularności teorii pól językowych poza granicami Niemiec zawały przynajmniej w pewnym stopniu względy polityczne. Powstanie i rozwój tej teorii przypada bowiem na lata 30-te i 40-te, a więc na okres rządów Hitlera, rozpętanej przez Niemców wojny i powojennych obrachunków. W tym okresie — rzecz zrozumiała — do każdej niemieckiej koncepcji w dziedzinie nauk społecznych odnoszono się nieufnie. Jeśli chodzi o językoznawstwo, nieufność była w znacznym stopniu uzasadniona. Głównym przedmiotem zainteresowania lingwistyki w Niemczech była wówczas swoistość i niepowtarzalność „słowienia” („*das Worten*”) świata przez niemiecką wspólnotę językową. Te zainteresowania dobrze się godziły zarówno z wzrastającym nacjonalizmem, jak też z politycz-

¹ Oto jeden z najświeższych dowodów: M. S z y m c z a k (*Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*. Warszawa 1966), badając nazwy stopni pokrewieństwa w polszczyźnie, nie tylko nie posługuje się pojęciem pola wyrazowego (co łatwo wytłumaczyć odmiennym światopoglądem lingwistycznym), ale w ogóle nawet nie wspomina, choćby krytycznie, o możliwościach analizowania tych nazw zgodnie z wymaganiami teorii pola. Nazwy stopni pokrewieństwa rodzinnego zaś są jednym z klasycznych przykładów podawanych przez zwolenników tej teorii.

nymi tendencjami rozszerzenia pojęcia „niemieckiej wspólnoty” poza granice Trzeciej Rzeszy na wszystkie narody mówiące po niemiecku.

Pisząc to, nie chcę wcale sugerować, że koryfeusze niemieckiej lingwistyki wysłużyli się hitleryzmowi, ani tym bardziej obarczać ich współodpowiedzialnością za podsycanie w Niemczech szowinistycznych nastrojów. Szukam tylko odpowiedzi na pytanie, dlaczego teoria pola językowego nie zrobiła dotychczas światowej kariery. I znajduję ją w nieufności, z jaką spotykało się z jednej strony wszystko, co niemieckie — poza Niemcami, a z drugiej wszystko, co nieniemieckie — w Niemczech. Wyrazem tej obustronnej nieufności była wieloletnia izolacja niemieckiej nauki².

Niniejszy artykuł nie jest bynajmniej próbą rehabilitacji niemieckiego językoznawstwa w ogóle, a teorii pola językowego w szczególności, czy też próbą przeszczepienia jej na grunt polski. Ma on raczej informować niż propagować albo krytykować. Jestem bowiem przekonany, że teoria pola w semantyce, bez względu na to, jakie się stanowisko wobec niej ostatecznie zajmie, nie zasługuje na przemilczenie. A jak dotychczas w polskiej literaturze językoznawczej brak nie tylko gruntownej analizy, ale wręcz dokładniejszej informacji o tej teorii, o której mówi A. Schaff:

pomimo wszystkich zarzutów, jakie posypały się z różnych stron, jest to myśl płodna i nie można jej po prostu odrzucić bez praktycznego wypróbowania w analizie językowej³.

Wbrew pozorom — przygotowanie takiej informacji nie jest rzeczą łatwą. Po pierwsze bowiem, tym samym terminem „pole” (niem. „*Feld*”, ang. „*field*”) różni uczeni oznaczają pojęcia mające ze sobą bardzo mało wspólnego, po drugie zaś, niekiedy operuje się pojęciem pola językowego, ale na oznaczenie jego używa się innych wyrazów. Uświadamiając sobie te trudności, rezygnuję z ambicji uwzględnienia w niniejszym opracowaniu wszystkich współczesnych ujęć teorii pola w językoznawstwie i ograniczam się do wskazania jej głównych nurtów.

² Pisał na ten temat m. in. H. Weinrich, profesor uniwersytetu w Kilonii, w gorzkim artykule o współczesnym językoznawstwie niemieckim (*Die Kehre der Sprachwissenschaft. Stand und Rückstand einer Wissenschaft in Deutschland*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1965, nr 79): „Ogólnie biorąc, jak dotąd, niemiecki wkład do językoznawstwa strukturalnego jest stosunkowo skromny, a międzynarodowe dyskusje odbywają się częściej bez nas niż z nami. W tym się przejawia nasze zacofanie, które tłumaczy [...] długoletnia izolacja naukowa Niemiec. [Uniwersyteckie katedry indogermanistyki] odzwierciedlają nieaktualną już wiarę w wyższość języków indogermańskich i utrzymują naukową dyskusję na etapie, który już należy do przeszłości”.

³ A. Schaff, *Język a poznanie*. Warszawa 1964, s. 28.

Na kilku ostatnich stronach artykułu przedstawiam własną propozycję pojęcia pola językowego, które nazywam polem synonimicznym. Usiłuję tam również wykazać użyteczność zaproponowanego pojęcia w badaniach stylistycznych.

1

Wspólną cechą wszystkich teorii pola językowego jest założenie, że w każdym języku poszczególne jednostki leksykalne są nawzajem od siebie uzależnione, że znaczenie każdej — czy prawie każdej — jednostki leksykalnej zależy od obecności innych jednostek. Wskutek tego nie można badać znaczenia jednego wyrazu bez uwzględnienia innych wyrazów.

Ten ogólny postulat metodologiczny bywa przez różnych uczonych realizowany rozmaicie, w zależności od tego, które związki między jednostkami słownika uzna się za najważniejsze. Można zaś za rozstrzygające uznać bądź związki między wyrazami o przeciwnym znaczeniu⁴ (np. *krótki* — *długi*), bądź związki między wyrazami występującymi w tych samych kontekstach (zwykle chodzi o zdania: np. *myśliwy*, *polować*, *zwierzyna*), bądź związki między wyrazami oznaczającymi przedmioty, czynności lub cechy różne, ale należące do tego samego zakresu, klasyfikowane według tego samego kryterium (*góra*, *dolina*, *wyżyna*, *szczyt* itp., albo: *ciepły*, *gorący*, *zimny* itp.). Czasem twierdzi się, że całość słownictwa stanowi konsekwentnie zorganizowany system, czasem — że systemowa organizacja obejmuje tylko pewne zakresy słownictwa.

W każdym razie wydaje się rzeczą niewątpliwą, bo wynika to z natury samej rzeczywistości percypowanej przez człowieka, a także ze swoistości różnych kultur, iż współzależność niektórych zespołów (bloków) wyrazowych pozwala się uchwycić i wykazać łatwiej niż innych.

Klasycznym przykładem, a jednocześnie reprezentacyjnym dowodem prawdziwości i użyteczności teorii pola są grupy wyrazów oznaczających kolory. Wbrew naiwnym wyobrażeniom polskie przymiotniki takie, jak: *czerwony*, *żółty*, *zielony*, *niebieski*, nie odpowiadają absolutnie ściśle tym samym kolorom, które np. w języku niemieckim oznacza się wyrazami *rot*, *gelb*, *grün*, *blau*. Oczywiście różnice między językami stosunkowo sobie bliskimi, jak polski i niemiecki (oba indoeuropejskie!), są niewielkie w porównaniu z różnicami między językiem polskim a którymś z języków Indian amerykańskich, niemniej jednak dają się uchwycić eksperymentalnie.

⁴ Warto tu przypomnieć neopozytywistyczne wyjaśnienie, że niemożliwością jest zdefiniowanie pojęcia „byt”, skoro nie mamy przeciwstawnego pojęcia „niebyt”.

Przykład wyrazów oznaczających kolory jest szczególnie wygodny, bo mamy dla nich w zewnętrznej rzeczywistości ostro zarysowany, a przy tym wszystko obejmujący obszar odniesienia w postaci widma słonecznego. Różnice między znaczeniami przymiotników określających kolory w różnych językach polegają na tym, że niemal w każdym języku dokonuje się innego podziału widma słonecznego. To znaczy, że w innym miejscu widma przebiega granica między np. barwą czerwoną a żółtą czy między zieloną a niebieską. Istotne jest przy tym, że utrwalone w językach podziały widma często nie pokrywają się z jego podziałem dokonywanym na podstawie długości fal świetlnych, a także często nie odzwierciedlają różnicy między tzw. barwami podstawowymi a mieszanymi.

Wycinek słownictwa obejmujący wszystkie wyrazy danego języka, które oznaczają kolory, jest jednym z pól wyrazowych („*Wortfelder*”) zwanych także polami znaczeniowymi („*Bedeutungsfelder*”) tego języka. Według teorii pola cały zasób leksykalny daje się podzielić na takie właśnie wycinki. Obok przedstawionego tu wyrazowego pola kolorów ⁵ („*Farbfeld*”) analogicznym wycinkiem słownictwa jest wyrazowe pole pokrewieństw rodzinnych (*ojciec, matka, córka, brat* itp.), pole wartości (np. niem. *gut, edel, anständig, korrekt, schlecht, böse, niederfrüchtig*) czy pole krajobrazu ⁶ (np. niem. *Berge, Täler, Hänge, Mulden, Schluchten, Sättel, Kämme, Gipfel*).

Nie tylko rzeczowniki i przymiotniki, ale także wszystkie inne części mowy układają się w pola, determinujące znaczenie poszczególnych w ich skład wchodzących wyrazów ⁷. Można więc wydzielić czasownikowe pole przygotowywania jedzenia (np. niem. *kochen, sieden, dämpfen, braten, rösten, backen* — któremu to polu odpowiadałoby polskie: *gotować, dusić, smażyć, piec* itp.) czy pole sposobów poruszania się zwierząt (np. niem. *laufen, küpfen, kriechen, klettern, schwimmen, fliegen*), przysłówkowe pole wyrazów oznaczających czas (np. *dziś, jutro, pojutrze, wczoraj, przedwczoraj*); obok: *teraz, przedtem, potem, wcześniej, później*) czy przyimkowe pole stosunków przestrzennych (np. niem. *in, auf, an, neben, hinter, vor, über, unter, nach, von, um*).

Podane tu przykładowo pola przymiotnikowe, rzeczownikowe, czasownikowe, przysłówkowe i przyimkowe nazywa się polami paratakt-

⁵ Zdaniem psychologów języka, o tym, że wyrazy nazywające kolory tworzą strukturalny blok, świadczy fakt, iż dziecko uczy się jednocześnie wszystkich nazw głównych kolorów.

⁶ Zob. P. Zinsli, *Grund und Grat. Die Bergwelt im Spiegel der Schweizerdeutschen Alpenmundarten*. Bern 1945.

⁷ Niemieckie przykłady podają za: W. Porzig, *Das Wunder der Sprache. Probleme, Methoden und Ergebnisse der modernen Sprachwissenschaft*. Wyd. 3. Bern 1962.

t y c z n y m i. Ich cechą charakterystyczną jest to, że składające się na nie wyrazy są tymi samymi częściami mowy. Teoria pól parataktycznych jest najstarszą i klasyczną wersją teorii pól wyrazowych. Tak ujęli ją najpierw G. Ipsen⁸ i J. Trier⁹, a później rozwinął L. Weisgerber¹⁰. Sam termin „pole wyrazowe” („*Wortfeld*”) pochodzi od Triera, który też wprowadził pojęcie pola językowego („*sprachliches Feld*”), odnoszące się do większych niż pole wyrazowe wycinków słownictwa. Według Triera —

pola są to żywe rzeczywistości językowe leżące między poszczególnymi słowami a całościami słownymi, rzeczywistości, które jako całości częściowe mają tę wspólną cechę ze słowem, że się łączą w większe całości [*ergliedern*], ze słownictwem zaś, że się dzielą na mniejsze części [*ausgliedern*]¹¹.

Sens pojęcia „pole wyrazowe” uzasadnia Trier w innym miejscu następująco:

Prosta obserwacja własnego mówienia i słyszenia uświadamia nam wyraźnie fakt, że jakieś wypowiedziane w zdaniu słowo otrzymuje sens nie tylko w związku ze zdaniem, że zdanie nie jest jedyną rzeczywistością, od której martwe pojedyncze słowo otrzymuje życie, lecz że w znacznie większym stopniu odgrywa tu rolę inna rzeczywistość, a mianowicie system tego, co obiektywne w języku (*langue* w przeciwieństwie do *parole* i *langage*), przekazywana oraz aktualna dla mówiącego i słuchającego całość pola pojęciowego [...]. Słowo ujmujemy jedynie w powiązaniu z tą całością. Pole znaku słownego musi być aktualne, jeśli ma być zrozumiany pojedynczy znak słowny, a będzie on zrozumiany tylko zależnie od stopnia obecności pola. „Znaczy” on tylko w ramach tej całości i dzięki tej całości. Poza całością pola znaczenie nie może w ogóle występować. Ogólna nauka o znaczeniu będzie musiała to uwzględnić w daleko większym stopniu niż dotychczas [...]. To nie pojedynczy znak coś mówi, lecz system całości znaków może coś mówić wobec pojedynczych znaków. W ten sposób słowo kojarzy się z pozostałymi słowami tego samego pola pojęciowego w całość o własnych prawach i od tej całości otrzymuje swój zakres oznaczeniowy. Właściwe znaczenie jakiegoś słowa poznajemy dopiero wtedy, gdy odgraniczymy je od znaczenia sąsiednich i przeciwstawnych słów. Ma ono sens tylko jako część całości, albowiem znaczenie występuje tylko w ramach pola¹².

⁸ G. Ipsen, *Der neue Sprachbegriff*. „Zeitschrift für Deutschkunde” 1932. Wyrazu „pole” („*Feld*”) jako terminu językoznawczego pierwszy użył Ipsen w r. 1924 w pracy *Der alte Orient und die Indogermanen*.

⁹ J. Trier, *Der deutsche Wortschatz in Sinnbezirk des Verstandes*. Heidelberg 1931.

¹⁰ L. Weisgerber, *Vom Weltbild der deutschen Sprache*. Cz. 1: *Die inhaltbezogene Grammatik*. Cz. 2: *Die sprachliche Erschliessung der Welt*. Düsseldorf 1953—1954.

¹¹ J. Trier, *Das sprachliche Feld. Eine Auseinandersetzung*. „Neue Jahrbücher für Wissenschaft und Jugendbildung” 1934, s. 430. Cyt. za: Schaff, *op. cit.*, s. 28.

¹² Trier, *Der deutsche Wortschatz in Sinnbezirk des Verstandes*. Cyt. jw., s. 26—27.

W podobnym duchu rozwija tę koncepcję Weisgerber; dla niego pole wyrazowe to

wycinek ujętych w duchowego świata pośredniego, skonstruowany w organicznym rozczłonkowaniu całości współdziałającej grupy. Jeżeli pojedynczy środek językowy jest punktem, w którym ujawniają się odcisnięte i zmagazynowane wyniki językowego otwierania świata, to pole jest obrębem, wewnątrz którego realizuje się prowadząca do tego miejsca praca myśli¹³.

Konsekwencją takich założeń jest stwierdzenie, że treści wyrazu nie można określić właściwie, jeżeli się nie rozpatrzy go na tle całej struktury, której jest częścią. Treść każdego wyrazu zależy od istnienia lub nieistnienia w jego polu innych wyrazów. A więc np. szkolna ocena „dobre” ma inną treść w skali czterostopniowej, a inną w skali pięciostopniowej. W muzyce ten tylko rozumie należycie oznaczenia tempa, kto zna cały ich zespół: *prestissimo*, *presto*, *allegro*, *allegretto*, *andantino*, *andante*, *adagio*, *larghetto*, *largo*. I właśnie podobne zjawisko jak w przypadku tych sztucznie utworzonych terminologicznych systemów oznaczeń tempa w muzyce lub w przypadku języka prawniczego, w którym np. co innego znaczy termin *przestępstwo*, a co innego termin *wykroczenie* — zachodzi w słownictwie języków naturalnych. Jak pisze F. Kainz¹⁴, w języku niemieckim *der Schuft* (łajdak) jest czymś gorszym niż *der Schurke* (łotr). Polegająca na stopniowaniu różnica między znaczeniem tych dwóch wyrazów ujawnia się jednak dopiero wówczas, gdy się je uwzględni na tle pola wyrazowego, do którego oba należą.

Jest więc teoria Triera i Weisgerbera w znacznym stopniu udaną próbą systemowego ujęcia strony znaczeniowej słownictwa. I tak samo jak każda współczesna szkoła lingwistyczna analizująca i klasyfikująca znaki ze względu na pełnione przez nie funkcje w systemie — może być uważana za kontynuację myśli F. de Saussure'a. Toż w jego *Kursie językoznawstwa ogólnego* czytamy:

W obrębie tego samego języka wszystkie wyrazy przedstawiające wyobrażenia pokrewne ograniczają się wzajemnie: synonimy takie, jak *redouter*, *craindre*, *avoir peur*, posiadają właściwą im wartość wyłącznie dzięki swej opozycji; gdyby nie istniało *redouter*, cała jego treść przesłababy na wyrazy współzawodniczące. [...] W ten sposób wartość jakiegokolwiek składnika jest określona tym wszystkim, co go otacza; nie ma takiego wyrazu — nawet jeśli chodzi o wyraz oznaczający słońce — którego wartość można by natychmiast ustalić, jeśli się nie weźmie pod uwagę tego wszystkiego, co znajduje się wokół niego¹⁵.

¹³ Weisgerber, *op. cit.*, cz. 2, s. 64.

¹⁴ F. Kainz, *Psychologie der Sprache*. T. 5, cz. 1: *Psychologie der Einzelsprachen*. Stuttgart 1965, s. 241. Podobne stopniowanie zachodzi zdaniem Kainza w szeregu: *Vergehen*, *Verstoss*, *Verfehlung*, *Irrtum*.

¹⁵ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Warszawa 1961, s. 124.

Zasadniczą cechą teorii pola jest jej strukturalistyczna orientacja. Podejmując myśl de Saussure'a, Trier i Weisgerber dokonali — jak pisze S. Ullmann¹⁶ — kopernikańskiej rewolucji w semantyce. Teoria pola jest według niego dla semantyki tym, czym dla psychologii jest psychologia postaci¹⁷, a dla badań strony dźwiękowej języka — fonologia szkoły praskiej. Nie należy jednak sądzić, by teoria pola w tym kształcie, jaki jej nadali Trier i Weisgerber, była jedynym modelem strukturalnej interpretacji semantycznej języka¹⁸. Nie jest propozycją jedyną nawet w zakresie pola parataktycznego (o koncepcjach pola innych niż parataktyczne będzie mowa później).

Tak np. koncepcję Triera—Weisgerbera w swoisty sposób rozwinął A. Rudskogger, wprowadzając dodatkową kategorię „pola pojęciowego” („*notionfield*”). Polem pojęciowym nazywa on wycinek pola semantycznego, wycinek, który odpowiada jednemu ze słownikowych znaczeń danego wyrazu. To znaczy, że np. *one's own, particular, right, due* przedstawiają w wyrazie *proper* różne pola pojęciowe, ale wszystkie mieszczą się w tym samym polu wyrazowym („*semantic field*”) *relation*. Podobnie *wicked, filthy, obscene* i *unfair* odpowiadają różnym polom pojęciowym wyrazu *foul*, lecz wszystkie należą do pola wyrazowego *moral badness*¹⁹.

¹⁶ S. Ullmann, *The Principles of Semantics. A Linguistic Approach to Meaning*. Wyd. 2. Glasgow 1959.

¹⁷ Teorię pola łączą zresztą z psychologią postaci ściśle związki. Podkreśla je F. Kainz (op. cit., s. 242): „Für den Sprachpsychologen ist es interessant, dass die linguistische Theorie der Bedeutungsgruppen ein wissenschaftliches Parallelphänomenon darstellt zu einer Richtung innerhalb der Psychologie, die das Gepräge dieser Disziplin durch mehrere Jahrzehnte massgeblich bestimmt hat, zur Gestalt- und Ganzheitspsychologie. Das sprachliche Feld ist eine semantische Ganzheit nach Art eines Kraftfeldes, in welchem die einzelnen Konstituenten aufeinander einwirken”. — Podobnie S. Öhman (*Wortinhalt und Weltbild*. Stockholm 1951, s. 81): „In der gestaltpsychologischen Feldtheorie ist von der Gliederung des Feldes die Rede, von dynamischen Zusammenhängen der einzelnen Feldteile, davon, dass jeder Teilvorgang im Felde von jedem andern in ihm abhängt”.

¹⁸ Metoda strukturalna dopuszcza także całkowicie odmienne podejście do kwestii znaczenia wyrazu. Można bowiem jako strukturę traktować nie całe słownictwo ani nie jego wycinek, ale znaczenie pojedynczego wyrazu. Tą drogą poszedł m. in. W. Zwiegincew w swojej *Semazjologii* (Warszawa 1962), traktując znaczenie wyrazu jako całość złożoną z wariantów semantyczno-leksykalnych, oraz J. J. Katz i J. A. Fodor (*The Structure of a Semantic Theory*. „Language” 1963), którzy skonstruowali strukturalną teorię znaczenia w duchu gramatyki generatywnej.

¹⁹ A. Rudskogger, *Fair, Foul, Nice, Proper*. Stockholm 1952, s. 12.

2

Z teorią pola wyrazowego w ujęciu Triera i Weisgerbera łączy się niekiedy teorię języka B. L. Whorfa²⁰. Podobieństwa między tymi dwiema teoriami są jednak moim zdaniem niewielkie, a co ważniejsze, pojawiają się tylko jako następstwo takich samych założeń badawczych. Otóż kamieniem węgielnym zarówno niemieckiej szkoły Triera—Weisgerbera (nazywającej siebie obecnie językoznawstwem treści — „*Inhaltsbezogene Sprachwissenschaft*”) jak i amerykańskiej lingwistyki antropologicznej jest twierdzenie, że każda społeczność językowa porządkuje postrzeganą rzeczywistość we własny sposób. Sposób uporządkowania rzeczywistości znajduje z kolei odbicie w języku (ten zaś odwrotnie: stanowi później okulary, przez które użytkownik tego języka patrzy i percypuje świat). Jeżeli jednak punktem dojścia dla Whorfa było wykazanie różnic między poszczególnymi sposobami klasyfikowania przedmiotów i zjawisk, to dla Weisgerbera, ulegającego m. in. wpływom de Saussure’a, cel badań semantycznych (a raczej „treści językowych”) mieści się w ujawnieniu systemowości obrazu świata, obrazu właściwego określonej wspólnocie językowej. Ten obraz świata „usłowiony” w języku narodowym odpowiada s y s t e m o w i leksykalnemu, którego częściami są poszczególne pola wyrazowe.

Whorf wyszedłszy od spostrzeżenia:

Wyraz *Fido* wypowiedziany przez pewną osobę w pewnej chwili może odnosić się do jednego określonego przedmiotu, lecz wyraz *dog* odnosi się do klasy o elastycznych granicach. Granice takich klas są różne w różnych językach. Można by sądzić, że *tree* oznacza tę samą rzecz wszędzie i dla każdego. Nic podobnego. Polski wyraz, który znaczy *tree*, zawiera w sobie także znaczenie ‘*wood*’. [...] W hopi, języku Indian amerykańskich z Arizony, wyraz odpowiadający wyrazowi *dog* — *pohko* — obejmuje też ulubione zwierzę w ogóle albo zwierzę domowe każdego rodzaju.

— dojdzie do wniosku, że

każdy język jest obszernym systemem wzorów, różnym od innych, zawierającym w sobie kulturowo uporządkowane formy i kategorie, za pomocą których jednostka nie tylko porozumiewa się, lecz także analizuje naturę, spostrzega lub pomija typy pokrewieństw i zjawiska, kształtuje własny sposób rozumowania i buduje gmach własnej świadomości.

I to Whorfowi w zakresie badań nad systematycznością zasobu leksykalnego wystarcza, ponieważ

²⁰ Zob. J. T. Waterman, *Perspectives in Linguistics*. Chicago 1963, s. 68: „Szczególnie interesujące dla amerykańskich badaczy jest porównanie teorii pola w Europie z pewnymi podobnymi teoriami zaproponowanymi ostatnio przez Beniamina Lee Whorfa”.

Znaczenia pojedynczych wyrazów są mniej ważne, niż sobie naiwnie wyobrażamy. Zdania, nie wyrazy, są istotą mowy, tak samo jak równania i funkcje, a nie gołe liczby, stanowią faktyczne jądro matematyki²¹.

Pod tym ostatniem zdaniem na pewno by się nie podpisał ani Trier, ani Weisgerber. Dla nich bowiem właśnie słownictwo, właśnie treść („*Inhalt*”) poszczególnych wyrazów zorganizowanych w pola odzwierciedla sposób „słowienia” świata przez określoną wspólnotę. Badając pojęcia konstytuujące poszczególne pola wyrazowe oraz współzależności, które zachodzą między tymi polami i wewnątrz nich, przechodzi się ponad zewnętrznością formy dźwiękowej wyrazów do istoty rzeczy i poznaje się, co człowiek należący do danej wspólnoty językowej zauważa w świecie i w sobie. Analizując rozczłonkowanie pól językowych, ujawnia się strukturę myślenia użytkowników języka. Szczególnie pomocne w tej analizie okazuje się porównywanie mających sobie odpowiadać pól wyrazowych w różnych językach. W tym miejscu znów można zacytować de Saussure’a:

Francuskie *mouton* może mieć to samo znaczenie, co angielskie *sheep*, nie ma jednak tej samej wartości, i to z różnych względów, a szczególnie dlatego, że mówiąc o kawałku mięsa przyrządzonym i podanym na stół, w angielskim powie się *mouton*, a nie *sheep*. Różnica wartości między *sheep* a *mouton* polega na tym, że pierwszy z tych wyrazów ma obok siebie drugi składnik, który nie istnieje w przypadku francuskiego²².

Te słowa pochodzą z wykładów de Saussure’a z lat 1906—1911, ale choć jego stwierdzenie o różnicy między francuskim *mouton* a angielskim *sheep* sformułowałoby dziś przedstawiciele szkoły Triera—Weisgerbera inaczej²³, zasadniczy sens tego stwierdzenia jest dla współczesnej teorii pola językowego nadal aktualny: wyrazy w różnych językach różnie współokreślają swe znaczenie. Opierając się na tym twierdzeniu, będącym strukturalistyczną wersją XIX-wiecznych idei Humboldta, Trier badał, jak język niemiecki rozczłonkuje „*Sinnbezirk*” rozumu (*Verstand*), Zinsli analizował nazwy ukształtowania terenu w szwajcarskich dialektach niemieckich, a S. Öhman wykazywała różnice pól wyrazów używanych w różnych językach na oznaczenie „śniegu”, uwy-

²¹ B. L. Whorf, *Language, Mind and Reality*. W: *Language, Thought and Reality*. Cambridge, Mass., 1956, s. 252, 258.

²² Saussure, *op. cit.*, s. 124.

²³ Według terminologii Weisgerbera, jego szkoła bada nie znaczenie czy wartość wyrazu, ale jego treść („*Bedeutungslehre*” określa Weisgerber jako „*Irrtum*”). Ponadto należałoby, formułując stwierdzenie de Saussure’a w duchu teorii pola, podkreślić, albo że rozczłonkowanie pól wyrazowych, do których należy francuskie *mouton* i angielskie *sheep*, jest w obu językach różne, albo że we francuskim wyrazie *mouton* mamy do czynienia z różnymi polami pojęciowymi (tak by sformułował A. Rudskoger).

datniając bogactwo w tym zakresie języka szwedzkiego w porównaniu z niemieckim²⁴.

W podobnym duchu wypowiada się Kainz, kiedy stwierdza, że z powodu odmienności rozczłonkowania pól wyrazowych w języku angielskim i niemieckim Anglik z trudnością rozróżnia niemieckie odpowiedniki angielskiego *put* (*setzen, legen, stellen*) i mówi np.: *Man muss noch etwas Salz in die Suppe stellen*²⁵.

F. Dornseiff, którego poglądy zresztą stoją pod wieloma względami w wyraźnej opozycji do szkoły Trier—Weisgerbera, przytacza w przedmowie do swego słownika następującą anegdotę. Pewnego razu poseł angielski skarżył się Bühlowowi: „*Ja, die deutsche Sprache ist so schwer, immer bedeuten zwei Wörter das gleiche: speisen und essen, springen und hüpfen, schlagen und hauen, senden und schicken*”.

Bühlow mu odpowiedział: „*Das stimmt nicht. Eine Volksmenge kann man speisen, aber nicht essen, eine Tasse springt, aber sie hüpfet nicht, die Uhr kann schlagen, aber nicht hauen, und Sie sind ein Gesandter, aber kein geschickter*”²⁶.

Różnice w zakresie rozczłonkowania pól wyrazowych stanowią główną przyczynę trudności występujących przy tłumaczeniu tekstu z jednego języka na inny. W zasadzie bowiem to rozczłonkowanie jest w każdym języku odmienne, a ewentualne zgodności, będące czymś wyjątkowym, wypływają ze wspólnego dziedzictwa kulturalnego lub z trwałych kontaktów kulturalnych. Jeżeli tak jest w istocie, jeżeli rzeczywiście trudności przekładu są następstwem odmiennego rozczłonkowania pól wyrazowych, to trzeba się zgodzić ze zwolennikami teorii pola wyrazowego, którzy głoszą, że wyniki ich badań mogą oddać znaczne korzyści tłumaczom.

Z tym zagadnieniem wiąże się też sprawa wyrazów zapożyczonych z obcych języków. Wielu ludzi (wśród nich nawet niektórzy językoznawcy) sądzi, że nie warto przeszkadzać pożyczkom leksykalnym, bo one ułatwiają rozumienie obcojęzycznych tekstów. Kto tak twierdzi, nie uświadamia sobie, że wyraz zapożyczony wchodzi w pole wyrazowe rozczłonkowane inaczej niż w macierzystym języku, a wskutek tego zmienia swoje znaczenie. Stąd podobnie brzmiące wyrazy, o tym samym rdzeniu,

²⁴ Trier, *Der deutsche Wortschatz in Sinnbezirk des Verstandes*. Zinsli, *op. cit.* — Öhman, *op. cit.*, rozdz. *Winterliche Verhältnisse*. — O mnogości opublikowanych w Niemczech prac naukowych poświęconych analizie pól językowych w niemieczyźnie w porównaniu z innymi językami informuje H. Gipper, H. Schwarz, *Bibliographisches Handbuch zur Sprachinhaltsforschung*. Köln—Opladen 1962.

²⁵ Kainz, *op. cit.*, s. 233.

²⁶ F. Dornseiff, *Der deutsche Wortschatz nach Sachgruppen*. Wyd. 5. Berlin 1959, s. 6.

tak samo zbudowane, znaczą w różnych językach co innego (oczywiście nie dotyczy to wyrazów międzynarodowych, czyli tzw. europeizmów i terminów naukowych). Takie pożyczki nie tylko nie ułatwiają rozumienia obcojęzycznych tekstów, ale nawet je utrudniają.

Jako ilustrację tego twierdzenia Kainz podaje m. in. następujące przykłady: francuskie *nerveux* (ang. *nervous*) może znaczyć coś odwrotnego niż niemieckie *nervös*. Francuskie *nerveux* bowiem często znaczy 'mocny', niemieckie *nervös* zaś zawsze 'mający słabe nerwy'. Francuskie *professeur titulaire* to profesor zwyczajny i kierownik katedry, niemiecki odpowiednik tego wyrażenia natomiast oznacza samą tytułarną, honorową godność profesora, bez łączących się z nią obowiązków. Analogiczne różnice zachodzą między angielskim *realize* 'uświadamiać sobie' i francuskim *réaliser* 'urzeczywistniać', czy między angielskim *eventually* 'ostatecznie' a niemieckim *eventuell* 'na wszelki wypadek'²⁷.

Analiza semantyczna wyrazu wyizolowanego z jego pola okazuje się szczególnie jałowa w zakresie badań diachronicznych. Tradycyjna semazjologia opiera się na założeniu, że każdemu wyrazowi odpowiada jakieś znaczenie wyjściowe, które z biegiem czasu może się zmieniać (pisze się np. o zwężaniu czy rozszerzaniu znaczenia). Błędności takiego stanowiska dowodzi H. Gipper na przykładzie wyrazu *Weib*. Wyraz ten oznaczał niegdyś kobietę jako istotę godną szczególnej czci, dziś, poza pewnymi połączeniami frazeologicznymi, jest najczęściej obelgą. Tradycyjna semazjologia poprzestaje na konstatacji tego faktu. Zdaniem Gippera takie analizowanie znaczenia wyrazu w oderwaniu od innych wyrazów konstytuujących odpowiednie pole jest błędne. Owa „zmiana znaczenia” polega na przesunięciach w rozczłonkowaniu pola, dokonujących się pod wpływem określonych procesów kulturalnych. „Zmiana znaczenia” wyrazu *Weib* musiała pociągnąć za sobą i rzeczywiście pociągnęła „zmianę znaczeń” innych wyrazów należących do tego samego pola. Analizując losy treści tego wyrazu, trzeba pamiętać o wyrazach *Frau*, *Fräulein*, *Gattin*, *Gemahlin* itp., według zasady: przekształcenie jednego elementu powoduje przekształcenie wszystkich pozostałych elementów danej struktury²⁸.

²⁷ Kainz, *op. cit.*, s. 398 n.

²⁸ H. Gipper, *Bausteine zur Sprachinhaltsforschung*. Düsseldorf 1963, s. 33: „Die deutsche Sprache hat stets über Wörter für 'Frau' im ehrenden wie im abwertenden Sinne verfügt. Der sogenannte Bedeutungswandel von »Weib« war nur denkbar, weil andere Wörter sich unter dem Einfluss der ritterlichen Kultur stärker vordrängten und ihm seinen Platz streitig machten. Ohne die Einwirkung von »Frau« (mhd. »frouwe« 'die Herrin') ist diese Veränderung im Wortschatz gar nicht zu verstehen. Man muss den ganzen Umkreis sinnverwandter Wörter (»Weib, Frau, Fräulein, Gattin, Gemahlin« usw.) im Auge haben, wenn man begreifen will, was mit dem Wort »Weib« geschehen ist. Was sich hier vollzogen hat ist aber weder

3

Zgodnie z poglądami przedstawionymi w dwóch poprzednich rozdziałach znaczenie (treść) wyrazu (pojęcia) *koń* jest określone przez pozycję w polu zwierząt domowych, tzn. wyraz *koń* odnosi się do konia, bo w słowniku oprócz niego mamy obok wyrazów *krowa*, *owca*, *osioł*, *muł* itd. wyrazy *klacz*, *żrebak*, *ogier* itd. Wszystkie te rzeczowniki konstytuują pole parataktyczne, do którego należy także rzeczownik *koń*.

Związki i zależności między wyrazami tego samego języka nie ograniczają się jednak do sfery parataktycznej. Wiadomo, że np. z całego zasobu przymiotników polskich niektóre szczególnie ściśle wiążą się z koniem. To samo odnosi się do czasowników i przysłówków. Związki między wyrazami *kary*, *gniady*, *narowisty*, *galopować*, *zaprzęgać*, *ktusem*, *na oklep* a wyrazem *koń* tkwią w świadomości każdego użytkownika polszczyzny. Są to związki zachodzące w obrębie wyrazowego pola syntaktycznego. Pojęcie pola syntaktycznego wprowadził do teorii pola W. Porzig²⁹.

Istnieniem pola syntaktycznego wyjaśnia Porzig znane zjawisko możliwości łączenia się pewnych wyrazów, ze względu na ich wartość semantyczną, z innymi określonymi wyrazami. A więc *szczeka* — *pies*, *gryzie się* — *zębami*, *liże* — *językiem* itd. Każdemu wyrazowi przysługuje jakieś właściwe użycie, w którym reprezentuje on swe znaczenie rzeczowe („*sachliche Bedeutung*”). Użycie metaforyczne (np. *szczekają karabiny*, *liże ogień*) nie kłóci się z tym stwierdzeniem, ale przeciwnie, podkreśla je. Użycie metaforyczne bowiem tylko dlatego robi wrażenie na odbiorcy, że w poczuciu językowym tkwi odniesienie do użycia właściwego. Skoro metafora się zatrze — przestaje istnieć; koniecznym warunkiem jej egzystencji jest świadomość, poczucie „niewłaściwego” użycia wyrazu. Analizując zasób leksykalny ze stanowiska synchronicznego (a tylko synchroniczne porządkowanie słownictwa według pól wyrazowych ma sens), należy uwzględnić tylko to, co w danej chwili istnieje, a nie to, co istniało niegdyś.

Wyrazowe pola syntaktyczne są tak zbudowane, że w czasowniku czy w przymiotniku tkwią pewne nieodłączne elementy procesu, które stanowią jakby nadwyżkę wartości rzeczowej, sterującą jeden wyraz ku innym wyrazom. Czasem chodzi o związki bardzo ściśle i wąskie (mamy więc w *gryźć* — *zęby*, w *lizać* — *język*, w *blond* — *włosy*), cza-

von den kulturellen Veränderungen gesellschaftlicher Verhältnisse noch von sonstigen aussersprachlichen Voraussetzungen voll zu erfassen, sondern nur als ein Umgliederungsprozess in der Sinnschicht des Sprachinhalts zu begreifen”.

²⁹ Niewątpliwie zachodzi pewna zbieżność między opozycją pól parataktycznych i syntaktycznych u Porziga a opozycją związków asocjacyjnych i syntagmatycznych u de Saussure’a.

sem o swobodniejsze i szersze (np. w niem. *reiten* może być nie tylko *Pferd*, ale i *Esel* albo *Camel*; w *fahren* — *Wagen*, *Schlitten* albo *Schiff*). Niektóre wyrazy wyznaczają jednocześnie wiele różnych elementów procesu: w *reiten* zawiera się nie tylko *Pferd*, ale i *Reiter*. W wyrazie *backen*, użytym np. w zdaniu *Morgen backen wir* — uwzględnione zostają jednocześnie: *Bäcker*, *Mulde*, *Ofen*, wreszcie *Brot* czy *Kuchen*.

Każdy czasownik ma swój własny, mniej lub bardziej określony krąg podmiotów, a jeśli jest przechodni, to i dopełnień. Podobnie każdemu przedmiotowi przynależy określona grupa przymiotników — i odwrotnie, każdy przymiotnik pasuje tylko do określonych przedmiotów. Na tym według Porziga polega istota wyrazowych pól syntaktycznych.

W związku z teorią pól językowych wymienia się niekiedy nazwisko K. Bühlera³⁰. Nie sądzę, aby to było słuszne. Co więcej, skłonny jestem uważać, że kto łączy idee zawarte w *Sprachtheorie* Bühlera z koncepcjami Triera, Weisgerbera, Ipsena czy Porziga, daje się uwieść tym, że wszyscy ci używają jednobrzmiącego, ale odpowiadającego zupełnie innym pojęciom terminu *Feld*. Jeżeli jednak jakiegokolwiek analogie między Bühlerowską *Sprachtheorie* a teorią pól wyrazowych istnieją, to mogą one dotyczyć jedynie pól syntaktycznych w ujęciu Porziga.

Przypomnijmy, że pole językowe czy wyrazowe („*sprachliches Feld*” albo „*Wortfeld*”) według Triera—Weisgerbera — to uporządkowany blok słownika odpowiadający określonemu wycinkowi rzeczywistości percypowanej i analizowanej przez daną społeczność językową (ściślej: nie chodzi o odniesienie do „obiektywnej rzeczywistości”, ale do duchowego świata pośredniego). Bühler używa wyrazu „pole” na oznaczenie zupełnie innego pojęcia.

„Pole” („*Feld*”) dla Bühlera to punkt odniesienia (orientacja) procesu językowego, istotny zarówno dla nadawcy jak i odbiorcy każdego przekazu. Skuteczne użycie znaków językowych umożliwia jego zdaniem dwa pola: pole wskazania („*Zeigfeld*”) i pole symbolu („*Symbolfeld*”). Pole wskazania odnosi się do konkretnej sytuacji, w której dochodzi do użycia danych środków językowych, a jego ważność ujawnia się w poprawnym rozumieniu takich wyrazów, jak *tu*, *tam*, *na prawo*, *na lewo*, *na górze*, *z przodu*, *z tyłu*, *ja*, *ty*. Charakterystyczną cechą funkcjonowania pola wskazania jest to, że mówiący może się uciec do chwytu *demonstratio ad oculos*. Pole symbolu zaś opiera się na kontekście (w szerokim znaczeniu tego słowa). Tak więc sytuacja i kontekst stanowią dwa źródła, z których wypływa dokładna interpretacja językowego powiadomienia³¹.

³⁰ Zob. Schaff, *op. cit.*, s. 27: „Filozoficzne podstawy teorii pola w ramach ogólnej teorii znaku wyłożył Karl Bühler w swojej *Sprachtheorie*”.

³¹ K. Bühler, *Sprachtheorie*. Jena 1934, s. 149: „*Das Zeigfeld der Sprache im direkten Sprechverkehr ist das hier-jetzt-ich-System der subjectiven Orientie-*

Opozycja pola wskazania do pola symbolu służy Bühlerowi do uzasadnienia opozycji wyrazów wskazujących („*Zeigwörter*”) i nazywających („*Nennwörter*”). Wyrazy nazywające, które należą do sfery „*Symbolfeld*”, występują zawsze w jakimś otoczeniu („*Umfeld*”) ³². Termin „*Umfeld*” przejął Bühler — jak sam oświadcza — z nauki o kolorach. Tak samo jak wrażenie każdej kolorowej plamy na zamalowanej powierzchni obrazu, zależnie od kolorów z nią sąsiadujących (to sąsiedztwo to właśnie „*Umfeld*” danej plamy), odbieramy jako element całości, tak i rozumienie poszczególnych znaków językowych bywa współokreślane przez związany z nimi kontekst, czyli otoczenie („*Umfeld*”) ³³.

Funkcję otoczenia nie zawsze pełnią znaki językowe, ale one pełnią ją najczęściej. Zdarza się jednak, że okoliczności, w których użyty został znak językowy, stanowią otoczenie wystarczające do zrozumienia znaku (np. w tramwaju wystarczy powiedzieć konduktorowi: *Normalny*) — wtedy zrozumienie wyrażenia umożliwiające jest przez otoczenie sympraktyczne („*sympraktisches Umfeld*”). W innych wypadkach znów przedmiot, na którym wyrażenie zostało umieszczone (np. nazwa miejscowości na drogowskazie) w sposób dostateczny spełnia funkcję otoczenia znaku językowego: jest to otoczenie symfizyczne („*symphysisches Umfeld*”). Zwykle jednak funkcję otoczenia warunkującego zrozumienie jakiegoś wyrazu czy wyrażenia spełniają wyłącznie inne znaki językowe, które stanowią otoczenie synsemantyczne tego wyrazu lub wyrażenia.

Bühlerowskie „otoczenie synsemantyczne” może przypominać (jak zauważyłem poprzednio) do pewnego stopnia „*syntaktische Wortfelder*” Porziga; jest ono jednak czymś innym. Wiąże się ściśle z Bühlerowską teorią konotacji. Nie tylko czasownik przechodni konotuje obiekt, ale tak-

rung; Sender und Empfänger leben wachend stets in dieser Orientierung und verstehen aus ihr die Gesten und Leithilfen der »demonstratio ad oculos«. Und die Deixis am Phantasma, die wir geschildert haben, nützt, wenn nennend Versetzungen mobilisiert sind, dasselbe Zeigfeld und dieselben Zeigwörter wie die demonstratio ad oculos. Das sprachliche Symbolfeld im zusammengesetzten Sprachwerk stellt eine zweite Klasse von Konstruktions- und Verständnishilfen bereit, die man unter den Namen Kontext zusammenfassen kann; Situation und Kontext sind also ganz grob gesagt die zwei Quellen, aus denen in jedem Fall die präzise Interpretation sprachlicher Äusserungen gespeist wird“.

I dalej, s. 150—151: „*Die Sprache malt nicht in dem Ausmass, wie es mit menschlichen Stimmitteln möglich wäre, sondern symbolisiert; die Nennwörter sind Gegenstandssymbole. Aber ebenso wie die Farben des Malers einer Malfläche, so bedürfen die sprachlichen Symbole eines Umfeldes, in dem sie angeordnet werden. Wir geben ihm den Namen Symbolfeld der Sprache“.*

³² T. Milewski (*Zarys językoznawstwa ogólnego*. Cz. 1: *Teoria językoznawstwa*. Lublin 1947, s. 131) wyraz „*Umfeld*” tłumaczy jako „tło”.

³³ Bühler, *op. cit.*, s. 155: „*Das einzelne erscheint mit anderen Seinesgleichen im Verbande und der Verband erweist sich als wirksames Umfeld“.*

że np. przysłówki szuka czasownika, a dajmy na to wyraz *biblioteka* kieruje ku sferze, w której mieszczą się pojęcia nazywane wyrazami *książka*, *wypożyczać* itp. Zgodnie z takim ujęciem wyrazy w słowniku są tylko z d a t n e do wystąpienia w polu („*feldfähig*”)!³⁴

4

Na początku niniejszych rozważań zwróciłem uwagę na trudności w wyczerpującym przedstawieniu teorii pola językowego, które płyną m. in. stąd, że wielu uczonych realizując w praktyce jej postulaty, nie posługuje się charakterystyczną dla tej teorii terminologią. Jeżeli zaś przyjmujemy, że istotą teorii pola jest zasada semantycznego analizowania jednostki leksykalnej zawsze jako jednego z wielu elementów zorganizowanej w określony sposób większej struktury słownikowej, dość nieoczekiwane ujawnią się pokrewieństwa między teorią pola a „onomazjologią” F. Dornseiffa. Pokrewieństwa to nieoczekiwane, bo Dornseiff i Weisgerber ostro krytykowali nawzajem swoje stanowiska. Dornseiff zarzucał Weisgerberowi mistyczny stosunek do pól wyrazowych, Weisgerber dowodził, że onomazjologia Dornseiffa umieszcza punkt odniesienia poza językiem, i tym samym uniemożliwia uchwycenie warstwy treści językowych, które tkwią wciśnięte między oznaczeniami a rzeczami.

Zdaniem Dornseiffa możliwe są dwa kierunki badania słownictwa: semazjologiczny, od dźwięku wyrazowego do pojęcia (wynikiem takiej procedury są słowniki alfabetyczne), i onomazjologiczny, od pojęcia do wyrażenia (wynikiem tej procedury są słowniki uporządkowane według działów znaczeniowo-rzeczowych). W badaniach onomazjologicznych chodzi o ustalenie, jakich środków językowych używają różni ludzie, kiedy chcą wyrazić określone treści. Tak zrozumiana „onomazjologia” Dornseiffa („*Onomasiologie*”, „*Onomastik*” lub „*Bezeichnungslehre*”) kontynuuje w prostej linii kierunek zapoczątkowany na przełomie w. XIX i XX przez R. Meringera i H. Schuchardta pod nazwą „*Wörter und Sachen*”, tyle że zastosowany do badań ściśle synchronicznych.

Bogactwa zasobu leksykalnego w danym języku — pisze Dornseiff — nie odkryje się przez to, że się zapyta, skąd pochodzi wyraz X, ani przez to, że się

³⁴ Do pewnego stopnia zgodnie z pojęciem „otoczenia” Bühlera wypowiada się A. P. Ushenko (*The Field Theory of Meaning*. Ann Arbor 1958, s. 43), który realizuje postulat badania znaczenia w kontekście w formie tezy, że ani wyrazy, ani wyrażenia nie mają samodzielnego znaczenia, że dopiero proste, pojedyncze zdanie jest jego najmniejszą jednostką („*single non-compounded indicative sentence is the unit of meaning*”). Tej tezie przeciwstawia się L. Antal (*Content, Meaning and Understanding*. The Hague 1964, s. 26): „*the sentence is the greatest unit of meaning and the smallest unit of content*”.

zapyta, co wyraz *X* znaczył wcześniej, ale tylko w tym wypadku, jeśli się zada pytanie: co się w danym języku da powiedzieć o ...? ³⁵

Dornseiff stoi na stanowisku onomazjologicznym z podziwu godną konsekwencją. Rozpatrując np. sposoby wyrażenia pojęcia 'niewiedza' (*Nichtwissen*), podaje jako jeden z możliwych znaków gest wrzuszania ramionami. W innych grupach znaczeniowo-rzeczowych znajdziemy w rejestrze środków wyrażania także znaki symboliczne (np. '*sich ergeben*' — biała flaga) oraz gesty foniczne (np. '*Übelwollen*' — *ätsch*). Za każdym razem stara się uchwycić rzeczywiście wszystkie sposoby, słowne i pozasłowne (z pominięciem różnic co do części mowy), za pomocą których mogłyby Niemiec wyrazić określoną treść. A więc w rejestrze środków wyrażania w każdej grupie rzeczowej znajdują się po znakach pozasłownych (jeżeli tylko takie istnieją) rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki, przysłówki, przyimki, a także wyrażenia i zwroty frazeologiczne. Dornseiffowska „*Sachgruppe*” nie ma więc w gruncie rzeczy wiele wspólnego z parataktycznymi czy syntaktycznymi polami wyrazowymi poza tym, że powstała podobnie jak one, w wyniku dążenia do analizy poszczególnych wyrazów jako elementów większych całości leksykalno-semantycznych.

Nie zamierzonym efektem słownika Dornseiffa jest to, że odsłania on słabe strony koncepcji pola wyrazowego. Dornseiff notuje bowiem w swych grupach rzeczowych obok wyrazów i wyrażeń należących do podstawowego słownictwa języka niemieckiego także wyrazy i wyrażenia, których użycie ograniczone jest terytorialnie lub środowiskowo. Z całą pewnością zaś nie ma człowieka, który by znał całość zasobu leksykalnego swego ojczystego języka ³⁶.

Jeżeli więc poszczególni użytkownicy języka nie znają wszystkich wyrazów składających się na „system” leksykalny, to — zgodnie z założeniem teorii pola wyrazowego — i wszystkie pozostałe, czy choćby większą ich część, rozumieją niewłaściwie. Bo przecież brak jednej jednostki w polu wyrazowym pociąga za sobą przesunięcia w rozcłonko-

³⁵ Dornseiff, *op. cit.*, s. 14.

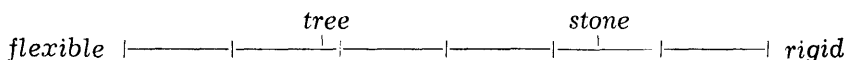
³⁶ Z. Klemensiewicz, *Poprawność i pedagogika językowa* (W: *W kręgu języka literackiego i artystycznego*. Warszawa 1961, s. 20): „Język to system używanych w określonym czasie i środowisku społecznym środków przekazywania (komunikacji) i wyrażania (ekspresji) przy pomocy artykułowanych głosów treści naszego życia duchowego. Ale każdy z nas realizuje w swoim mówieniu tylko pewien wycinek tych możliwości, zależnie od płci, wieku, wykształcenia, przynależności do grupy socjalnej i zawodowej, osobniczych właściwości psychicznych i jakości całokształtu życia duchowego, specyficznych potrzeb wywołujących dany akt mówienia i okoliczności mu towarzyszących. Można tedy powiedzieć, że żadna jednostka nie zna całości języka z doświadczenia własnej mowy, a doświadczenie to jest zawsze częściowe i jednostronne”.

waniu całego pola, a tym samym zmianę znaczenia (treści) innych jednostek. Jakże się więc dzieje, że ludzie mówiący tym samym językiem porozumiewają się nawet wtedy, kiedy różnice w znajomości zasobu leksykalnego są między nimi bardzo duże? Jak się to dzieje, że dorośli mogą porozumieć się z dziećmi, których słownik jest bez porównania uboższy, a więc tym samym zupełnie inaczej rozczłonkowany?

Oczywiście podobne pytania można postawić każdej strukturalistycznej teorii języka, ale ani w dziedzinie morfologii, ani w dziedzinie składni nie są one tak kłopotliwe jak w dziedzinie leksykologii. Kłopotliwość tych pytań zostaje w znacznym stopniu stępiona przez stwierdzenie H. Glinza³⁷, że w gruncie rzeczy język naturalny nie jest systemem w pełnym tego słowa znaczeniu, ale że ma tylko niektóre elementy, niektóre cechy systemu; jest systematoidem.

Całkowicie swoistą odmianą teorii pola, a raczej próbą przekształcenia jej w technikę badania znaczenia wyrazów, jest koncepcja dyferencjału semantycznego zaproponowana przez C. E. Osgooda³⁸. Badacz ten, właściwie nie językoznawca, ale psycholog, stoi na stanowisku, że znaczenia („*notion*”) wyrazów nie da się ustalić ani metodami lingwistycznymi, ani przez pytania typu „Co rozumiesz przez wyraz stół?”, ani przez pytania typu „Jak nazwiesz tę rzecz?”, lecz tylko eksperymentalnie.

Technika dyferencjału semantycznego polega na tym, że badany otrzymuje skalę, której dwa przeciwległe bieguny są oznaczone wyrazami o przeciwstawnym znaczeniu, i na tej skali ma umieścić analizowane słowa. Oto przykład takiej skali o biegunach *flexible* i *rigid*, na której zostały już umieszczone wyrazy *tree* i *stone*.



Oczywiście jednak taka skala nie wystarcza do określenia znaczenia (pojęcia) ani wyrazu *tree*, ani wyrazu *stone*, ale zdaniem Osgooda wystarcza większa liczba takich skal. Wprowadził ich ogółem 50. Później jednak na podstawie przeprowadzonych eksperymentów stwierdził, że ta pięćdziesiątka daje się sprowadzić do 3 głównych wymiarów („*dimensions*”), które są najważniejszymi czynnikami („*factors*”) określającymi znaczenie. A więc: 1) wymiary takie, jak *good* — *bad*, *pleasant* — *unpleasant*, *sacred* — *profane* itp.) redukuje Osgood do „czynnika wartości” („*evaluation*”); 2) wymiary takie, jak *strong* — *weak*, *large* — *small*, *heavy* —

³⁷ H. Glinz, *Die innere Form des Deutschen*. Bern 1952, s. 21.

³⁸ C. E. Osgood, G. J. Suci, P. H. Tannenbaum, *The Measurement of Meaning*. Urbana 1957.

light itp. redukuje do jednego „czynnika mocy” („*potency*”); 3) wymiary takie, jak *active* — *passive*, *fast* — *slow*, *sharp* — *dull* itp. sprowadza do jednego „czynnika aktywności” („*activity*”).

Osgood stwierdza, że jak wykazały jego badania w różnych środowiskach kulturowych, dla ogromnej większości wszystkich wyrazów najważniejsze bywa to, jak d o b r y, jak m o c n y i jak a k t y w n y jest oznaczany przedmiot.

Propozycja dyferencjału semantycznego znalazła wielu zwolenników³⁹, ale też i wielu przeciwników. Z rezerwą odnosi się do niej m. in. wybitny psycholingwista amerykański, J. B. Carroll:

Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby całe „znaczenie” pojęcia mogło być wyznaczone techniką dyferencjału semantycznego, ponieważ rodzaj doświadczenia reprezentowanego przez jakieś pojęcie nie może być wyczerpująco opisany za pomocą wymiarów, jak wymaga ta technika. Zauważmy przy tym, że występuje niejaka sztuczność w określaniu przeciętnej wyników uzyskanych od wielu osób. Pojęcia są zasadniczo idiosynkretyczne, zależne od szczególnych doświadczeń jednostki, doświadczeń zarówno słownych jak i niesłownych; jakiegokolwiek podobieństwo między pojęciami u różnych osób polega na zbieżności wynikającej z podobnych doświadczeń! Chciałoby się dyferencjał semantyczny nazwać „doświadczeniowym” dyferencjałem, ponieważ wyznacza on indywidualne doświadczenia lub skłonności przynależne pojęciom. Grupy jednostek czasami różnią się swymi pojęciami; rozważmy np., jak różnią się pacyfiści i absolwenci West Point w rozumieniu pojęcia ARMIA⁴⁰.

Krytyczne słowa Carrolla na temat dyferencjału semantycznego odnoszą się w znacznym stopniu do teorii pola wyrazowego w ogóle. Chodzi mianowicie o to, że przez przesadne akcentowanie wagi systemowego rozczłonkowania słownictwa popada się w sprzeczność z oczywistymi faktami codziennego doświadczenia. Mimo różnic w posiadanym zasobie leksykalnym ludzie mogą się porozumiewać. Język rzeczywiście — przy najmniej jeśli chodzi o słownictwo — jest tylko systematoidem.

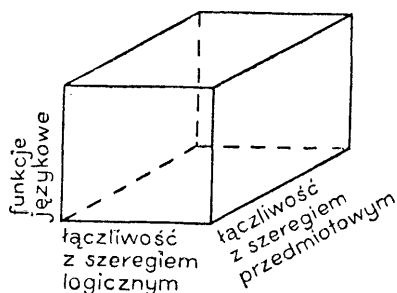
5

Bodajże największą zdobyczą językoznawstwa ostatniego półwiecza w zakresie semantyki stanowi odkrycie, że znaczenie środków językowych jest zjawiskiem złożonym. Wykazano, że aby określić, co i jak znak językowy znaczy, nie wystarcza zbadanie relacji zachodzących między tym znakiem a faktami pozawyrażeniowymi, czyli tzw. obiektywną (materialną lub psychiczną) rzeczywistością. Różni uczeni w różny sposób

³⁹ Zetknąłem się z jej zastosowaniem w Instytucie Socjologii i Psychologii uniwersytetu w Lublanie w roku 1966.

⁴⁰ J. B. Carroll, *Language and Thought*. Englewood Cliffs 1964, s. 104—105.

dają wyraz temu odkryciu. Zwykle mówi się i pisze o znaczeniu funkcjonalnym i leksykalnym. Taka dwuwymiarowość znaczenia nie wszystkich jednak zadowala. W. Zwiegincew⁴¹ dorzuca trzeci element. Zgodnie z zaproponowanym przez niego schematem: jednostki języka mają na poziomie fonologicznym wyłącznie znaczenie funkcjonalne, określone przez funkcje językowe; na poziomie morfologicznym — znaczenie gramatyczne, które charakteryzuje się funkcją językową i łączliwością z szeregiem logicznym; na poziomie leksykalnym — znaczenie leksykalne, któremu przysługują funkcje językowe, łączliwość z szeregiem logicznym oraz łączliwość z szeregiem przedmiotowym. Według tego schematu poszczególne wyrazy danego języka mają znaczenie trójwymiarowe. Graficznie można by to przedstawić tak:



Ale i ten trójwymiarowy schemat nie pomieści całości problematyki znaczenia leksykalnego. Nie ma w nim miejsca np. dla elementów ekspresywno-emocjonalnych. Można tu przyjąć dwojakie rozwiązanie: albo wyłączyć elementy ekspresywno-emocjonalne poza znaczenie (i tak robi Zwiegincew), albo uzupełnić przedstawiony model czwartym wymiarem, stylistycznym. To drugie rozwiązanie wydaje mi się bezwzględnie słuszniejsze, gdyż zapobiega największemu niebezpieczeństwu: badaniu przedmiotu, który istnieje tylko w umyśle badającego.

Wyrazistość znaczenia leksykalnego uwydatniają m. in. relacje zachodzące między poszczególnymi wyrazami należącymi do tego samego parataktycznego pola wyrazowego. A więc np. wyrazistość leksykalnego znaczenia wyrazu *matka* jest określona przez obecność w słownictwie polskim wyrazów *ojciec*, *dziadek*, *babka*, *syn*, *córka*, *brat*, *siostra*, *żona* itp., czyli wyrazów należących do wyrazowego pola *pokrewieństwa*.

Podobnie wyrazistość znaczenia stylistycznego uwydatniają relacje między poszczególnymi wyrazami należącymi do tego samego szeregu „synonimicznego”. A więc np. wyrazistość stylistycznego znaczenia wy-

⁴¹ Zwiegincew, *op. cit.*, s. 128—192.

razu *matka* jest określona przez obecność w słownictwie polskim wyrazów: *mateczka*, *macocha*, *mamusia*, *mama*, *rodzicielka*, *macierz* itp. Podobnie jak w przypadku omawianego w poprzednich rozdziałach wyrazowego pola kolorów („*Farbfeld*”) brak wyrazów oznaczających różne rodzaje bieli czy zieleni pociąga za sobą używanie w odniesieniu do tych różnych rodzajów bieli albo zieleni jednego wyrazu — tak w przypadku pola synonimicznego brak wyrazów bliskoznacznych jakiegoś wyrazu zmusza do używania tego samego wyrazu w okolicznościach, w których w innym języku, bogatszym w synonimy, wystąpiłyby różne wyrazy.

W ten sposób zakres użycia każdego wyrazu (czyli, mówiąc bardziej potocznie, znaczenie wyrazu) wyznaczają oprócz funkcji językowych, łączliwości z szeregiem logicznym, łączliwości z szeregiem przedmiotowym (według teorii pola: stosunków strukturalnych wewnątrz danego pola) także stosunki⁴² w ramach danego pola synonimicznego. Na współokreślaniu przez te cztery czynniki polega czterowymiarowość znaczenia każdego wyrazu. I nie jest — moim zdaniem — rzeczą słuszną ani wyłączenie aspektu stylistycznego („momentów ekspresywno-emocjonalnych”) poza problematykę znaczenia leksykalnego⁴³, ani zaliczanie go do zjawisk *parole*, a nie do zjawisk *langue*⁴⁴, ani tym bardziej wyłączenie studiów nad stylistycznie uwarunkowaną synonimią poza ramy leksykologii. Różnica między stylistyką a leksykologią nie może polegać na tym, że każda z nich bada tylko niektóre elementy znaczenia wyrazów, gdyż w takim wypadku część zjawisk językowych wymykałaby się w ogóle z pola widzenia językoznawcy.

Możliwe są natomiast dwa różne podejścia do tych samych w gruncie rzeczy faktów językowych: można opisywać to, co użytkownik języka ma do wyboru, oraz to, co w konkretnym wypadku wybrał. Możliwości wyboru zaś zachodzą we wszystkich czterech wymiarach znaczenia wyrazu⁴⁵. I tak w wymiarze funkcji językowych mówiący może niekiedy wybierać między wyrażeniem treści rzeczownikowym i czasownikowym⁴⁶ (np. *przyłot* i *przylecieć*), między rzeczownikowym i przymiotnikowym (np.

⁴² Umyślnie nie określłam tych stosunków przymiotnikiem „strukturalny”. Z pewnością relacje między poszczególnymi wyrazami należącymi do jednego pola synonimicznego są jeszcze bardziej płynne niż relacje między elementami innych pól wyrazowych.

⁴³ Tak postępuje m. in. Zwięnczew (*op. cit.*, s. 233—258).

⁴⁴ Tak postępuje m. in. Weisgerber (*Muttersprache und Geistesbildung*. Göttingen 1929, s. 85 n.).

⁴⁵ Niezbędne są tu dwa zastrzeżenia: 1) wybór jest zawsze w większym lub mniejszym stopniu ograniczony bądź uprzednim kontekstem, bądź konsytuacją, bądź treścią wypowiedzi; 2) nie wszystkie wyrazy w równym stopniu we wszystkich wymiarach dają równie bogate możliwości wyboru.

⁴⁶ Zob. R. Wells, *Nominal and Verbal Style*. W zbiorze: *Style in Language*. Edited by T. A. Sebeok. New York 1960, s. 213—220.

wrona i wroni), między przymiotnikowym a przysłówkowym (np. *czarny* i *czarno*). W wymiarze łączliwości logicznej może niekiedy wybierać między wyrazem oznaczającym pojęcie szersze a wyrazem oznaczającym pojęcie węższe (np. *ptak* i *wrona*). Stosunkowo najbardziej ograniczony jest wybór w wymiarze łączliwości przedmiotowej, ale i tu (zwłaszcza jeśli chodzi o wypowiedzi, w których ważniejsze jest to, jak się mówi, niż to, o czym się mówi, a więc w poezji) można niekiedy wybierać (*piękna — jak anioł, jak sen, jak słońce, jak księżyc w pełni*). Możliwości wyboru w wymiarze synonimicznym są zrozumiałe same przez się. Na koniec warto jeszcze dodać, że teoretycznie wybór istnieje zawsze; choćby między daną formą a zerem.

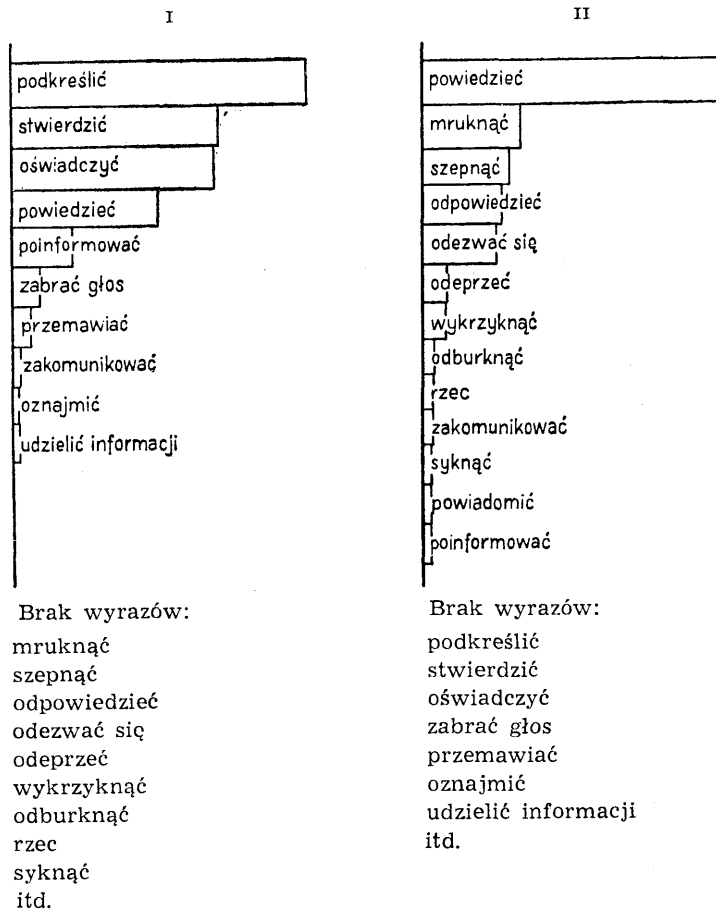
Spróbujmy postąpić zgodnie z zaleceniem Dornseiffa i zapytajmy, jak użytkownik języka polskiego może wyrazić czynność powiadamiania ustnego. W odpowiedzi, zaczerpniętej np. ze słownika wyrazów bliskoznacznych, otrzymamy długi szereg wyrazów⁴⁷ (*powiedzieć, oświadczyć, rzec, wystękać, oznajmić* itp.), składających się na wyrazowe pole synonimiczne, w którym mieści się rejestr możliwości wyboru stojących przed użytkownikiem polszczyzny. Odpowiedź na pytanie, w jakich okolicznościach z tych możliwości wyboru i jak się korzysta, może dać tylko statystyczna analiza konkretnych tekstów.

Pozostańmy przy wyrazowym polu synonimicznym czynności ustnego powiadamiania i porównajmy, które elementy tego pola znajdują zastosowanie w dwu różnych rodzajach tekstów: we współczesnej informacji prasowej oraz w powieści Andrzejewskiego *Popiół i diament*. Wyniki badania realizacji przykładowego pola w tych tekstach przedstawiam w dwóch wykresach (zob. s. 514). Pierwszy opiera się na analizie słownictwa wiadomości prasowych dokonanej w krakowskim Ośrodku Badań Prasoznawczych⁴⁸, drugi uwzględnia wszystkie wyrazy na każdej trzeciej stronie powieści Andrzejewskiego. Oba wykresy ukazują wzajemne proporcje użyć poszczególnych wyrazów należących do tego samego pola synonimicznego. W każdym z tych wykresów za 100 przyjęto liczbę użyć najczęściej używanego wyrazu, której odpowiada górny, najdłuższy słupek. Wykresy ilustrują, mówiąc po prostu, stwierdzenie, że jeśli bohater powieści Andrzejewskiego ma 'wyrazić myśl słowami', to najprawdopodobniej coś *powie, mruknie* lub *szepnie*; bohater informacji prasowej natomiast najprawdopodobniej coś *podkreśli, stwierdzi* lub *oświadczy*⁴⁹.

⁴⁷ Wbrew Dornseiffowi ograniczam się jednak do jednej części mowy, w tym wypadku do czasowników i pełniących ich funkcje syntaktyczne zwrotów frazeologicznych.

⁴⁸ Zob. M. Kniaginowa, W. Pisarek, *Język wiadomości prasowych*. Kraków 1966.

⁴⁹ O tym, jak 'wyrażają myśl słowami' bohaterowie *Pana Tadeusza*, zob. S. R e-



Analizując w ten sposób realizację różnych pól synonimicznych w różnych tekstach, można uzyskać dwie korzyści: po pierwsze, ujawnić rozczłonkowanie poszczególnych pól ze względu na rodzaj i okoliczności wypowiedzi; po drugie, uchwycić charakterystyczne cechy stylistyczne różnicujące rozmaite wypowiedzi na poziomie leksykalnym.

Naszkiecowana tu koncepcja pól synonimicznych i ich użyteczności w badaniach stylistycznych zawiera w sobie elementy czterech odmiennych, częściowo antagonistycznych teorii językoznawczych:

1) samo pojęcie pola jako zespołu współwyznaczającego wartości należących do niego jednostek leksykalnych wywodzi się od Triera, Weisgerbera i ich kontynuatorów;

czek, *O nazwach mówienia w „Panu Tadeuszu”*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Studium Terenowego Krakowskiej WSP w Rzeszowie” 1964.

2) wprowadzając do swych rozważań relację: „idea podstawowa” a „środki używane do wyrażenia”, nawiązuję do stanowiska Bally'ego, które wyłożył w *Traité de stylistique française* i *Le langage et la vie*;

3) zakładając, że istotą i źródłem różnic stylistycznych między tekstami są dające się wyrazić liczbowo różnice frekwencji elementów, korzystam z propozycji teoretyczno-metodologicznych współczesnej stylistyki statystycznej⁵⁰;

4) podkreślając rolę wyboru dokonywanego przez autora, wyboru ograniczonego wymaganiami języka, środowiska, gatunku wypowiedzi oraz osobniczymi preferencjami, nawiązuję wprost do poglądów Klemensiewicza wyrażonych w *Problematyce składniowej interpretacji stylu* i wcześniej w rozprawie *Jak charakteryzować język osobniczy?* Solidaryzuję się z jego twierdzeniem:

Kształtowanie stylistyczne to wybór na podstawie wartościowania stojących do dyspozycji osobowości autorskiej (rozumiemy tu każdego mówiącego lub piszącego) środków, chwytów wypowiedzenia się [...] ⁵¹.

Mimo tak rozmaitych źródeł inspiracji propozycja zastosowania pojęcia pól synonimicznych w statystycznej analizie wydaje mi się całością konsekwentną i jednolitą. Jej praktyczną użyteczność lub nieprzydatność wykazać mogą tylko przyszłe badania konkretnych tekstów.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na zawarte w toku całego artykułu propozycje terminologiczne. I tak konsekwentnie unikałem terminów „pole semantyczne” i „pole znaczeniowe”⁵², uważając, że terminy te mogą odnosić się do strony znaczeniowej języka nie tylko w zakresie słownictwa, ale także w zakresie morfologii i składni⁵³. Dlatego w bada-

⁵⁰ Wystarczy tu przypomnieć słowa G. Herdana (*Quantitative Linguistics*. London 1964, s. 159): „What constitutes the difference in style, by the token of word frequency, between the control sample and a particular writer is the ratio of the respective frequencies for any word in their vocabularies, independent of the particular vocabulary item”.

⁵¹ Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy?* W: *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, s. 158. Podkreślenie W. P.

⁵² Terminem „pole znaczeniowe” posługuje się E. Grodziński (*Znaczenie słowa w języku naturalnym*. Warszawa 1965, s. 212 n.). Pole znaczeniowe według niego to taki zakres użycia wyrazu, który nie naraża posługującego się nim na zarzut, że mówi niepoprawnie. Termin ten poza brzmieniem nie ma nic wspólnego z żadną z wersji omawianej w tym artykule teorii pola wyrazowego.

⁵³ Wbrew temu J. Kuryłowicz przeciwstawia pole semantyczne polu składniowemu, kiedy w recenzji *Wstępu do nauki o literaturze* S. Skwarczyńskiej („Język Polski” 1955, s. 311) pisze: „Według autorki w komendzie *na ramię broń* orzeczenie jest immanentnie zawarte, podobnie jak podmiot w zdaniu *biegnie szybko*. W tym ostatnim wypadku chodzi jednak o pełne zdanie, którego podmiot znaj-

niach leksykalno-semantycznych trafniejszy jest, moim zdaniem, termin „pole wyrazowe”.

Za Porzigiem rozróżniam pole wyrazowe parataktyczne (jednolite pod względem części mowy) i syntaktyczne (niejednolite pod względem części mowy). Niezależnie od tego podziału według kryterium funkcji językowych przynależnych wyrazom należącym do pola — przeciwstawiam pola wyrazowe przedmiotowe (wydzielone na podstawie łączliwości z szeregiem przedmiotowym) polom wyrazowym synonimicznym (stylistycznym), które z kolei mogą być zarówno parataktyczne (tylko o tych w niniejszym artykule pisałem) jak i syntaktyczne.

duże swój wykładnik formalny w końcówce 3 os. l.p. (*on, ona, ono*). Dalsza precyzacja należy do pola semantycznego, nie składniowego”.